



Emerytalna ściema

Temat nr 1 ostatnich tygodni – podniesienie wieku emerytalnego. Parę słów w tym temacie.

1.

Nigdzie nie widziałem choćby ogólnych liczb. Opierając się na budżecie na 2012 rok. Dochody – ok. 300 mld, deficyt 35 mld, dopłata do ubezpieczeń – 77 mld. odsetki od zadłużenia – 43 mld.

a) gdyby nie zadłużenie – budżet miałby NADWYŻKĘ !

b) Te 77 mld. to nie tylko dopłaty do ZUS i KRUS, ale także płacenie składek za sędziów, wojsko, policję i innych. Gdyby ci ludzie zaczęli płacić jak pozostali – byłaby to kwota o wiele niższa. A gdyby jeszcze ograniczyć rozpasanie rządu i ograniczyć wydatki choćby o 10% - znalazłoby się pokrycie na te 77 mld.

Do tego państwo (rząd) ma nadal ogromny majątek wart setki miliardów zł, tylko na giełdzie rząd ma akcje warte ok. 120 mld., do tego lasy, ziemia, niesprywatyzowane zakłady nie będące na giełdzie. Majątek jest wart setki miliardów.

Wniosek nasuwa się sam – rząd mógłby szybko pozbyć się długu, mógłby mieć nadwyżkę w budżecie i nie byłoby problemu emerytalnego. Ale posiadanie majątku to władza, ogromny budżet to też władza, więc rząd woli zmusić ludzi do dłuższej pracy niż swoją władzę ograniczyć.

2.

Nigdzie w mediach nie znalazłem pytania, czemu Tusk podnosi wiek emerytalny akurat teraz. Nie jest bowiem tak, że jak nie zrobi tego teraz, to za rok państwo zbankrutuje. Odpowiedź jest prosta – w 2014 roku Komorowski musi zniszczyć Tuska, żeby wygrać drugą kadencję, bo gdy Tusk wystartuje to Komorowski straci poparcie PO. Gdyby Tusk te zmiany – mało popularne – zrobił za rok, to Komorowski by je zawetował i zebrał punkty popularności a Tuska by pogroził. Teraz ich nie zawetuje, w kilka miesięcy po wyborach Tusk jest nieusuwalny, ale za rok będzie usuwalny.

3.

Komorowski może te zmiany skutecznie zablokować – veto nie zostałoby odrzucone przez sejm. Ale tego nie robi, sens i ciężar tych zmian dla ludzi go nie interesuje, interesuje go wyłącznie wygranie wyborów na II kadencję a ta walka rozegra się dopiero w latach 2013-2014.

4.

Czy to co robi Tusk zasługuje na miano „reforma” ? Czy zmienia się grupa ubezpieczonych ? Nie. Czy zmienia się zasada „płać przez lata a może na starość coś dostaniesz” ? Nie. Czy

zmieniają się źródła finansowania emerytur ? Nie, nadal są to nasze pieniądze w postaci składek. To nie jest żadna reforma, to jest zwykły zabieg „płać więcej, dostaniesz mniej, bo my – politycy – potrzebujemy twoich pieniędzy”. I nic więcej.

5.

Pojawiają się wypowiedzi polityków, że pracujący 67-latkowie napędzą koniunkturę i będzie mniejsze bezrobocie. To bzdura, jakich mało, starszek pracujący bo musi blokuje młodszemu miejsce pracy (albo sam zostanie zwolniony i przejdzie na bezrobocie). Idąc tym tokiem rozumowania – jak zapędzić do roboty 80-latków, to bezrobocie zniknie ? Kiedyś podobne rozumowanie zaprezentował w radio Korwin – Mikke – „wyższe podatki powinni płacić ci, co nie pracują albo mało zarabiają, bo to ich zmotywuje do zarabiania więcej”. Miałem wtedy ochotę zadzwonić do tego radia i zaproponować Korwinowi, by najwyższymi podatkami obciążyć nieboszczyków – ci to nic nie zarabiają, więc powinni płacić najwięcej a do tego ich „szeregi” stale rosną, więc wpływy podatkowe będą stale rosły.

6.

Emerytura to pieniądze, jakie na życie potrzebuje osoba już niepracująca z racji starości. Na świecie są generalnie dwa systemy zapewniania emerytowi pieniędzy:

- a) tzw. :”solidaryzm społeczny”, czyli emerytury finansowane są ze składek aktualnie pracujących
- b) emerytury kapitałowe, czyli emerytury finansowane są z kapitału, jaki sobie zgromadzi człowiek.

W większości krajów jest system mieszany (w Polsce też), czyli oba te systemy połączone razem.

Na pierwszy rzut oka kuszący jest model b), wydaje się on sprawiedliwy, bo pozwala człowiekowi czerpać owoce z własnej pracy, im lepiej pracował, tym lepiej ma na starość. Tyle, że system emerytalny ma charakter POWSZECHNY, emeryturę choćby na minimalnym poziomie trzeba zapewnić każdemu, nawet takiemu, co kapitału nie zgromadził. Jesteśmy społeczeństwem cywilizowanym i nie możemy patrzeć beczynnienie, jak na ulicy starzec zdycha z głodu. Wynika z tego, że muszą znaleźć się pieniądze dla tych, co sami ich sobie nie zgromadzili w wystarczającej ilości (pieniądze dla nich muszą się znaleźć albo w postaci emerytury albo w postaci zasiłku). Czy więc można powiedzieć, że składki Kowalskiego to jego własność ? Czy jak Kowalski całego kapitału nie przeje na emeryturze i umrze, to niewykorzystaną część ma dziedziczyć rodzina ? To kto zapłaci za Nowaka, który kapitału nie ma ? Kto zapłaci za Malinowskiego, który przejadł swój kapitał i nadal żyje ? Wynika z tego, że kapitał Kowalskiego nie może być jego prywatną własnością, że czasem Kowalski musi podzielić się z Nowakiem czy Malinowskim, bo ich emerytura finansowana być musi z niewykorzystanej części kapitału Kowalskiego. Tu działa statystyka, jeden żyje krócej, inny dłużej, trzeba to uśrednić. Z tego już prosty wniosek, że gromadzenie kapitału na indywidualnych kontach nie za bardzo ma sens, skoro i tak musi on wejść niejako do

„wspólnej puli”. Konkluzja jest taka, że modelu a), czyli solidaryzmu społecznego nie da się uniknąć.

Skoro więc musi być wspólna pula pieniędzy emerytalnych, to jakie mają być zasady udziału w tej puli ? Czy mamy do niej płacić mocno zróżnicowane składki i czy mamy mieć potem mocno zróżnicowane emerytury ? Zdecydowanie prostsze jest podejście, że „płacimy składki wszyscy, ale dość niskie a w zamian dostajemy emerytury minimalne, wystarczające na przeżycie. Kto chce mieć więcej – niech w czasie pracy oszczędza i inwestuje, niech zakłada lokaty bankowe, kupuje nieruchomości itd., ale to co dodatkowo uzyska to już jego pełna własność”. Wniosek z tego jest też taki, że OFE jest pomysłem poronionym. OFE mogłyby istnieć, ale jako coś dobrowolnego, zresztą takie dobrowolne OFE istniały wcześniej i jest ich sporo na rynku, są to wszelkiej maści fundusze inwestycyjne.

Podsumowanie:

Prosty system emerytalny to system KRUS. Płaci się niskie składki i dostaje w zamian niską, jednolitą emeryturę, taką samą dla wszystkich. W KRUS nie ma kapitału na indywidualnych kontach, nie ma uzależnienia wysokości emerytury od stażu pracy. System KRUS, wbrew pozorom, jest systemem dobrym. Kto chce może zajrzeć do ustawy budżetowej i policzyć sobie, że budżet dużo mniej dopłaca do KRUS-owca niż do ZUS-owca! Co więcej, kraje najbardziej rozwinięte stopniowo zamierzają przechodzić na system emerytalny podobny do naszego KRUS – „płacisz mało, dostajesz minimum a reszta to twoja sprawa”. To ZUS należy zlikwidować a nie KRUS.

Na koniec w kwestii „ZUS czy KRUS” drobiazg –ZUS zapłacił miliardy za stworzenie systemów informatycznych do obsługi niesłychanie skomplikowanego systemu kont indywidualnych, w tym OFE. Prokom (czyli Ryszard Krauze) nieźle się obłowił. KRUS takiej kosztownej informatyzacji nie kupował.